Nr 49. Łódź, 8 grudnia 1929 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok X.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Na froncie bezrobocia

Bezrobocie i nędza wzrasta. - Dalsza akcja Polskich Związków „Praca" w obronie bezrobotnych. - Delegacja w Magistracie m. Łodzi. - Rząd rozważa projekty pomocy dla bezrobotnych. - Akcja w Tomaszowie.

Ostatni tydzień przyniósł dalsze zwiększenie się bezrobocia w okręgu łódzkim.

Podczas, gdy liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym, Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi (obejmującym m. Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) wynosiła 23 listopada 23,913, liczba ta na dzień 30 listopada podniosła się do 26,409. Na wzrost bezrobocia wpłynęło zamknięcie kilku fabryk i redukcje robotników w innych fabrykach. Bezrobocie wzrosło też skutkiem przedwczesnego przerwania robót sezonowych, szczególniej przez Magistrat m. Łodzi.

W Łodzi było zarejestrowanych 30 listopada bezrobotnych 18,032, w Pabjanicach 2,618, w Zgierzu 2,452 w Zduńskiej Woli 1,209, w Tomaszowie 1,701, w Rudzie Pabjanickiej 203, w Aleksandrowie 117, w Konstantynowie 81.

Są to cyfry urzędowe. Faktycznie cyfry bezrobotnych są wyższe, bo nie wszyscy się rejestrują.

Również znaczne skupienia bezrobotnych w Województwie Łódzkim wykazują Piotrków, Radomsko i Kalisz.

Główną masę bezrobotnych stanowią włókniarze.

Fatalnie się przedstawia sprawa zasiłków dla bezrobotnych: na terenie łódzkiego Urzędu Pośrednictwa Pracy z korzystało (dn. 30.XI.), 11,591 bezrobotnych, a więc zaledwie 44 procent ogólnej liczby pozostających bez pracy; więcej niż połowa bezrobotnych pozostaje bez wszelkiej pomocy.

W samej Łodzi z liczby 18,032 bezrobotnych otrzymuje zasiłki 8,496 bezrobotnych (47 proc.)

Położenie jest tem groźniejsze, że i redukcja dni pracy w przemyśle włókienniczym ciągle się zwiększa.

Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego w 60 największych fabrykach zatrudnionych jest 69,065 robotników. Z tej liczby pracuje:

6 dni w tygodniu	31,4 procent
5 dni „	11 procent
4 dni „	18,7 procent
3 dni „	33,5 procent
2 dni „	5,4 procent

Z zestawienia tego wynika, że większość robotników (52,2 proc.) pracuje zaledwie 3 — 4 dni w tygodniu. A ponieważ ten stan trwa już szereg miesięcy, więc nędza i bieda panuje straszna wśród ogółu włókniarzy.

Czas też najwyższy, aby rząd, samorządy i całe społeczeństwo przystąpiły do energicznej akcji pomocy na rzecz bezrobotnych. Żądamy czynów a nie słów! I to czynów szybkich i celowych! Żądamy tych czynów nietylko w imię interesu społecznego i w imię sprawiedliwości, ale w interesie ładu i porządku w państwie: bowiem głód jest złym doradcą...

* * *

Jak już donosiliśmy w zeszłym tygodniu, Polskie Związki „Praca" prowadzą od kilku tygodni akcję na rzecz pomocy dla bezrobotnych. Jak wiadomo, delegacja wyznaczona przez Łódzką Radę Okręgową Polskich Związków Zawodowych „Praca" na skutek uchwały wielkiego wiecu bezrobotnych, złożyła panu Wojewodzie Jaszczołtowi postulaty w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Pan Wojewoda wysłuchał życzliwie przedstawicieli Rady Okręgowej i oświadczył, iż Rząd poczyni szereg zarządzeń, mających na celu łagodzenie klęski bezrobocia. Udział w akcji winny też wziąć i samorządy.

Z poszczególnych postulatów zostały już uwzględnione następujące: przedłużenie okresu zasiłków z 14 tygodni na 17 tygodni w całym szeregu miejscowości, przyznano zasiłki wszystkim robotnikom sezonowym miejskim, uchylając t. zw. sezon martwy i inne ograniczenia.

Rządowa akcja pomocy będzie tej zimy prowadzona w szerszym zakresie, niż w latach ubiegłych. W ciągu miesięcy zimowych będzie udzielana bezrobotnym, którzy wyczerpali okres ustawowych zasiłków, pomoc - bądź to w postaci wypłat gotówkowych, bądź deputatów żywnościowych. Urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał już na ten cel pewne fundusze i instrukcje.

Sprawę tę „Praca" omówi, gdy już będą podane do wiadomości szczegóły projektu pomocy rządowej. Tu zaznaczamy, że projekt, ograniczający wysokość tej pomocy cyfrą 20 zł. na bezrobotnego samotnego, 30 zł. dla rodziny z 3 osób i 45 zł. dla rodziny liczniejsze, nie jest wystarczającym.

Jedynym słusznym załatwieniem sprawy, byłoby wypłacanie zapomóg w wysokości zasiłków ustawowych, zaś pozostawienie samorządom akcji pomocy w naturze (żywność i opał).

* * *

Dnia 2 grudnia delegacja Rady Okręgowej w składzie: poseł Waszkiewicz, sekr. Modrzejewski, kol. Socha, Wąsik, Kluszczyński i Koziróg, została przyjętą przez p. prezydenta Ziemięckiego. Delegacja przedłożyła uchwały bezrobotnych i żądała: szybkiego zorganizowania przez Magistrat m. Łodzi pomocy w naturze oraz zajęcia się losem weteranów pracy. W odpowiedzi p. prezydent oświadczył, iż Magistrat projektuje pomoc tylko w węglu, co zaś do żywności miasto nie posiada funduszów.

Delegacja wskazała na to, że Łódź żyje z pracy włókniarzy, i że samorząd Łódzki, mający budżet 60 miljonów złotych rocznie, może i musi znaleźć pieniądze na bezrobotnych włókniarzy. Łódź robotnicza nie pogodzi się z tem, aby Magistrat, który na same teatry wydaje 500.000 zł., ograniczył swą pomoc dla bezrobotnych tylko do pomocy węglowej, co wynosi według obliczeń Magistratu sumę 345,000 zł. Nie przystoi „socjalistycznemu" Magistratowi, by w czasie straszliwej klęski bezrobocia w mieście, wydawał na akcję pomocy dla bezrobotnych mniej, niż na... teatry. Delegaci bezrobotnych oświadczyli, że żądają pomocy zarówno w węglu jak i w żywności, a ponieważ zima jest za pasem, pomoc ta winna być organizowana szybko.

* * *

W Tomaszowie odbyło się zebranie związkowe w sprawie bezrobotnych. Referował sekr. Kazimierczak z Łodzi. Przyjęto uchwały, analogiczne do uchwał łódzkiego wiecu bezrobotnych. Uchwały przesłano do Ministerstwa Pracy i Województwa oraz przedłożono je prezydentowi m. Tomaszowa.

Metody opozycji

Na marginesie projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość

W ostatnich czasach hasłem dnia cekawistów jest „żądanie" przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Jak wygląda ta sprawa w świetle prawdy?

W okresie sejmokracji, gdy partje polityczne omal że niepodzielnie krajem rządziły, nic w sprawie ubezpieczeń na starość nie uczyniono. Dopiero rząd Marszałka Piłsudskiego z własnej inicjatywy przygotował projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i złożył go w Sejmie. Było to m. in. spełnieniem przyrzeczenia, jakie Marszałek Piłsudski dał w 1928 r. delegacji górników.

Wobec dłuższej przerwy w pracach Sejmu projekt rządowy ustawy o ubezpieczeniu na starość — w liczbie innych projektów — został przez rząd wycofany. Z faktu tego opozycja cekawistyczna ukuła broń agitacyjną, domagając się głośno w prasie i na wiecach wprowadzenia ubezpieczenia na starość

W celu przygwożdżenia demagogji partyjnej, zwróciliśmy się do autorytatywnego w tym względzie źródła, a więc do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o miarodajne oświetlenie losów wymienionego projektu. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy zapewnienie, że wycofany projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość poddany został rewizji i nietylko nieprzekreślone zostają dobrodziejstwa z tej ustawy płynące, lecz owszem, korektywy, jakie przez rząd obecny wniesione do tego projektu zostaną, zmierzają ku ulepszeniu go na korzyść mas pracujących.

W świetle faktów zupełnie jasnym się staje charakter wystąpień opozycji cekawistycznej, która, szukając dla tumanienia mas popularnych haseł, tym razem niefortunnie chwyciła się kwestji ubezpieczenia na starość. W ciągu 9 lat sami nic dla robotników w tej mierze nie zrobili, gdy zaś rząd w spełnieniu przyrzeczenia Marszałka Piłsudskiego sprawę ubezpieczenia na starość postawił na porządku dziennym, fałszywi trybuni ludowi, idąc w ogonku prawdziwych opiekunów mas pracujących, udają, że to oni przeprowadzenia ustawy się domagają. Na tych farbowanych lisach poznają się masy robotnicze, gdy tylko poprawiony i ulepszony projekt ubezpieczenia na starość zostanie przez rząd Marszałka Piłsudskiego w życie wprowadzony.

III-ci Kongres Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" w Częstochowie

Niech żyje!!!

Przed Kongresem „Orlęcia"

Kongres delegatów poszczególnych środowisk Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" odbędzie się w Częstochowie dnia 8 i 9 grudnia b. r.

Przed tym Wielkim Zjazdem Młodzieży Pracującej, czynione są pospieszne przygotowania w kierunku zgromadzenia materjału pod obrady. Będzie to zkolei III-ci Zjazd. Ostatni Zjazd odbył się w 1927 roku w Łodzi.

Według przypuszczalnych obliczeń Kongres zgromadzi około 200 delegatów. Z samej tylko Łodzi wyjeżdża około 20 delegatów, nie licząc członków Rady Naczelnej, których Łódź liczy 10 osób.

Zjazd obrady swe toczyć będzie w wielkiej sali Resursy Rzemieślniczej. Na porządku dziennym znajduje się bardzo wiele ważnych spraw, to też wyniki prac Kongresu niewątpliwie będą miały doniosłe znaczenie w naszej przyszłej pracy.

* * *

Już poraz trzeci zjeżdżać się będziemy z różnych okolic Polski na ten przegląd sił i wartości naszego dorobku pracy, placy dla państwa, polskiej klasy pracującej — by z podsumowanych zestawień móc nowy plan na przyszłość nakreślić.

Dzisiaj, gdy się wokół siebie obejrzymy, gdy porównamy nasz dorobek dziesięcioletni z istniejącemi organizacjami innych odcieni — to stwierdzić musimy, że jesteśmy potęgą, że jesteśmy tą wielką siłą rozpędzoną, wywierającą swój dodatni wpływ na kształtowanie się charakterów i rozwój duchowy młodych kadr narodowych i że idziemy naprzód.

Gdy jeszcze przed 10-ciu laty tak samorzutnie zaczęły powstawać przy środowiskach narodowego kierunku robotniczego związki młodzieży — nikt wówczas nie przypuszczał, że w tak krótkim okresie czasu zdołamy się rozrość, tak spotężnieć, dojść do takiego znaczenia i wpływu, jakie mamy dzisiaj.

Lat temu 10 byliśmy w powijakach, byliśmy zawiązkiem tych potężnych dzisiaj kadr pracującej młodzieży, która przechodząc różne okresy w swym życiu — jak wogóle całe społeczne życie w niepodległym państwie — nie dała się przeźreć jadem doktrynerstwa, jadem sobkostwa i egoizmu a miała i ma zawsze na względzie interes ogólny — umiała pogodzić zawsze interes walczącej warstwy pracującej z interesem państwa.

Pierwszy Kongres, odbyty w Warszawie był kongresem organizacyjnym, łączącym z sobą środowiska z terenu łódzkiego z warszawskim w jedną nierozerwalną całość.

Drugi Kongres odbyty w Łodzi, był tą pierwszą rewją gdzie zdawaliśmy świadectwo swej tężyzny i dojrzałości organizacyjnej.

Trzeci Kongres natomiast będzie nową erą w naszym życiu. Boć III-ci Kongres, który odbywa się w dn. 8 i 9 w Częstochowie, odbywa się w całkiem zmienionych warunkach. Odbywa się w tym czasie, kiedy państwo nasze przestało być niedołężnym dzieciakiem, uzależnionym od kaprysów i widzimisię poszczególnych grup czy nawet jednostek; odbywa się w tym czasie, kiedy pojęcie idei państwowej uległo ogromnej ewolucji.

Okres życia państwowego od majowych wypadków do dni naszych jest inne. Okres ten jest nową epoką, epoką dążności do mocarstwowej potęgi Polski — czyli tym samem jest wykładnikiem tego naczelnego punktu naszego programu, a który przez pierwszego Marszałka Polski został w nasze państwowe życie wcielony. Gdyż maj 1926 roku jest tym zwrotnym punktem, od którego się zaczyna nowa era w życiu naszej społeczności polskiej i od którego to czasu do dni ostatnich duchowy i faktyczny wódz narodu w gąszczach zaśniedziałego partyjnictwa wycina nową drogę dla państwa.

Jesteśmy w przededniu realizacji tego wielkiego dzieła, które jednak wymagać będzie długiego i niestrudzonego czuwania.

Tutaj nie kończy się nasza praca, na tym nie wyczerpują się nasze ideały. Nasz wielki ideał uszczęśliwienia ludzi pracy jest daleki końca. Dużo pracy kosztować będzie, pracy lat, dziesiątków, może pokoleń jeszcze, nim się do niego zbliżymy.

Lecz dążyć do niego musimy.

Nie dążymy do niego drogą ścisłego doktrynerstwa, jaką dzisiejsi oślepli na nieubłaganą rzeczywistość idą.

Idziemy drogą realną, drogą pewną, jak życie tego dowiodło, drogą walki jednak, dającą korzyść namacalną klasie pracującej i pozwalającej się umacniać i rozwijać młodemu naszemu organizmowi państwowemu.

Drogi nasze to — rozwój oświaty, związków zawodowych i spółdzielczości. Związki zawodowe, jako instytucje odpowiadające naszemu stanowisku, jak również idea spółdzielczości — są naszą dewizą, są naszymi środkami postępu życiowego. Do tej pracy się przygotowujemy. Pomagamy tym samym starszemu społeczeństwu. Jesteśmy szkołą wychowawczą proletarjatu — to jest nasze posłannictwo i nasze nastawienie ideowe.

I dla tych wielkich ideałów, dla tych wielkich spraw, które przyświecają nam na horyzoncie naszego życia — idziemy naprzód, dla tych wielkich ideałów idziemy niezmordowanie dzień za dniem.

Kongres III-ci musi dać nam obraz poczynanych w tym kierunku wysiłków. Kongres III-ci musi dać nam ocenę środków i sposobów w postępie naszego życia. Kongres III-ci musi wreszcie dać nowy plon, plon realniejszy dalszej pracy.

W tym celu i z tą myślą jadą delegaci Okręgu Łódzkiego, tej ziemi, dymiących tysiącami kominów, a dzisiaj, niestety ziemi płaczu i nędzy ludzi pracy.

Pragniemy by Kongres scementował nas, pragniemy, by sprzągł z sobą gorejące umysły i serca, pragniemy, by tę młodzież warsztatów codziennej zarobkowej pracy z tą, której los umożliwił jeszcze czerpać światło nauki z ław szkolnych tak ogólnokształcących jak i uniwersyteckich, związał nierozerwalnemi węzłami w s p ó l n e j sprawy.

Wierzymy, że to się stanie!

Jan Śniady.

O to co najważniejsze

O istotne porządki w Kasie Chorych

Dopiero po dziesięciu latach smutnych doświadczeń w gospodarce Kas Chorych, Minister Pracy i dyr. Głównego Urzędu Ubezpieczeń przystąpili do bezpośrednich badań istotnego stanu rzeczy.

Ubezpeczeni - chorzy cierpieli i narzekali.

Ministe Prystor i dyr. Gettel podczas ostatniej wiańskiej inspekcji, wprost od chorych pacjentów Kasy, dowiadywali się, gdzie tkwi źródło wrogiego stosunku społeczeństwa do dawnych Kas Chorych.

Wystawanie w kolejce w brudnych korytarzach od piątej rano - znoszenie niezliczonej ilośc biurokratycznych szykan, to było tło, na którem powstawał stosunek ubezpieczonych do instytucji.

Minister Prystor napewno nie będzie żałował trudów godzin spędzonych na przykrych rozmowach z rozgoryczonymi chorymi. Jego osatnia inspekcja zostawia dobrą pamięć u tych, którzy czekają na radykalną zmianę w zabagnionym aparacie Kas Chorych.

„Grube ryby"

C.K.W.P.P.S. w sieci

Aresztowania pod zarzutem popełniania nadużyć

Niedawno w Warszawie aresztowano dwóch dyrektorów Spółdzielni Automobilistów przy socjalistycznym związku szoferów — tow. Edwarda Zawadzkiego i Dolińskiego. Spółdzielnia wykazała ogromny deficyt. W sprawę wkroczył prokurator i sędzia śledczy, który osadził obydwu dyrektorów w więzieniu śledczym.

Towarzysz Zawadzki był wielką figurą cekawistyczną w stolicy: był członkiem Zarządu Warszawskiej Kasy Chorych i radnym miejskim oraz pisywał artykuły wstępne w „Robotniku".

Jeszcze nie minęły echa tych aresztowań, a oto 26 ub.m. aresztowani zostali pod zarzutem dokonywania nadużyć tow. Kazimierz Kuczewski, b. dyrektor Kasy Chorych oraz tow. Bolesław Dratwa, b. Komisarz Warszawskiej Powiatowej Kasy Chorych.

Zaczyna się generalne pranie brudnej bielizny C.K.W. P.P.S.!

Zarząd Okręgowy

N. P. R.-Lewicy

W piątek. — dnia 6-go grudnia 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Plajta, bujda, klapa, wstyd

Jak wiadomo, na niedzielę ubiegłą niepowołani „obrońcy" demokracji zwołali różne wiece, m. in. i w Łodzi. Charakterystyczne jest, że na wiecach tych nie pokazał się ani „bojownik" (z powodu boi się) Wajsberg-Wieliński ani Ziemięcki (bo wstyd!).

Jak widać z przebiegu wieców i zgromadzeń, klapa niedzielna nie jest tylko objawem sparodycznym, oderwanym i przypadkowym, lecz znamionuje całkowicie upadek siły atrakcyjnej haseł demagogicznych opozycji.

Już przed niespełna miesiącem, gdy cekawiści robili przygotowania do akcji opozycyjnej na 10 listopada, w związku z 25-leciem czynu na Placu Grzybowskim dla sprawnego oka działacza robotniczego widocznem było, że wszelkie imprezy P.P.S. w obecnej chwili są skazane na niepowodzenie.

Brak zaufania ze strony robotnika i chłopa do warcholskich metod i niecnych praktyk przeciwników twórczej pracy rządowej, stał się rzeczą jasną i niezaprzeczalną.

Starając się dnia 1-go grudnia odrobić stratę i naprawić porażkę z dnia 10 listopada, opozycja w wyniku swej akcji sromotnie się skompromitowała, gdyż wykazała jeno znikomość swych wpływów i niebywały wprost dotąd odpływ sił.

Najpóźniej przekonali się o swej niemocy sami przywódcy socjalistyczni, którzy, widząc oziębły stosunek mas do ich imprezy listopadowej i zupełny brak entuzjazmu dla wykoszlawianej przez nich ideologji, jęli szukać innych dróg, by swą pozycję społeczną uratować i utrzymać.

Wzięli tedy w sukurs wspólników opozycyjnych „Bund" socjalhakatę, „Stronnictwo Chłopskie" i „Wyzwolenie". Dobrane towarzystwo.

Ale tu dopiero ubóstwo zapasów w arsenale opozycji wystąpiło w całej pełni.

Zarówno Zaremba i Stolarski w Piotrkowie, Mikołajewski w Słupcy, Wyrzykowski i Szczerkowski w Łasku przekonali się „naocznie i nagrzbietnie", że gra ich na nic się zdała.

Dla zilustrowania stanu rzeczy w łonie samego C. K. W., warto zanotować nader charakterystyczny szczegół, świadczący o utracie popularności partji wśród rzesz robotniczych i braku wiary w swe własne siły.

Zamiast otwarcie wypowiadać swe sądy P.P.S., Niem., Socj. P. i „Bund" zamykają się w sali Filharmonji Łódzkiej, by jedynie przed zaproszonym gronem zaufanych i bliskich ludzi prawić swój „sabat opozycyjny".

Jest to metoda dotąd w życiu społeczno-politycznem partyj socjalistycznych niepraktykowana i nieznana.

Nie ulega wątpliwości, że ten proces systematycznego upadku w coraz szybszym tempie będzie przerzedzał szeregi opozycji.

SYLWERJUSZ

Migawki tygodniowe

Rozmówki na czasie

Czasy się dość ożywiły, cóż dziwnego tedy, że gdy się człek spotka z człekiem, chętnie o sprawach dnia pogwarzyć i sąd sąsiada zmiarkować rad. Tako też, gdy kum Michał spotkał towarzysza Jana, okrutecznego socjała z wajsbergowej, niby żydo-partji — chętnie go zagadnął:

— A co tam, towarzyszu, nowego? Jakże tam u Was te wasze menery, powyrzucane z ciepłych synekur burżujskich — mówią o Sejmie, o tej niby konstytucyjnej naprawie, o doli robotnika.

Towarzysz Jan się żachnął:

— Nad dolą robotniczą łez lać nie nie mamy teraz czasu. Pod przewodem naszych co najlepszych bojowników bronimy zaciekle i bohatersko...

—Wiem, tego stanu rzeczy, kiedy żeście trzęśli Kasami Chorych, Magistratami, proletarjat u Was był tylko na języku a postępowaliście gorzej niż kapitaliści.. Widzimy najlepiej te sprawy w Łodzi przy Waszych Wajsbergach, Holcgreberach, Ajnenklach. Tak, towarzyszu Janie. Teraz nam takie bujdy, — jak Wasza obrona Sejmu, parlamentaryzmu i t. d. nie zaimponują. Reprezentujecie bałagan, który się wszędzie za wami wlecze: bałagan, nieporządek, chaos, bagienko, mętną wodę, w której sprytni karjerowicze semiccy łowią tłuste rybki.

— Co wy mówicie, obywatelu!? My bronimy demokracji, ideałów wolnościowych...

— Jakie Wam podsuwa Wajsberg-Wieliński lub Schapiro czy inna Kopelówna, czy inny semita. Co najlepsi ideowcy odeszli od Was na zawsze, prawdziwi bojownicy o Polskę, odeszli.

Ci, którzy z bronią w ręku bili się z caratem, splunęli na porządki wasze i poszli precz. Pozostały same karjerowicze najniższej klasy, c.-k. lizołapy.

— Przepraszam, to się do wszystkich stosować nie może, my mamy Purtala, Wielińskiego..

— Co?! Wieliński? Co do Purtala — to miły mu jest fotel ławnika i siedzi, zasługi tam bojowe to on jeden może posiada.

— Wieliński też, przepraszam. Był kapitanem...

— Na tyłach w c.k. armji, gdzieś pewno przy intendenturze, jak niby semita... Kapitanem był istotnie, ale gdyby był naprawdę taki „patrjota" toby się z ceka — armji przerzucił do Legjonów... Ojciec piekł bułki w Przemyślu, a „Edżio" służył austrjakom. Jak „wybuchła" niepodległość Polski — to się dopiero ważny potrzebował „zrobicz" pan Wajsberg, ważny i wojowniczy, zwłaszcza, gdy strzelał w nocnym lokalu i rzucał później oszczerstwa, co mu zyskało przydomek przysięgłego kalumnjatora i oszczercy i za co pokutował wyrokami sądowymi. Tak, towarzyszu, to jest ten Wasz całki fajny Wajsberg, dla zmylenia czujności opinji oolskiej nazywający się Wieliński. Udał się Wam, towarzyszu...

— To nie może być.

— A jednak jest. A reszta zaś wawszych dziś w Łodzi? Niedawne pokorne owieczki chadeckie Rapalski, Holcgreber, takie rrrewolucyjne socjalisty jak burżuj Kempner, żydowska nauczycielka Moskiewiczówna pięknioniunio Izdebski, osławiony Szerlok Holmes Tyllerowego wapna, socjalhakata Kronig lub Zerbe, półkomunista — półbundowiec Lichtensztein, obałamucony Danielewicz, to jest ta wasza cała dzisiejsza P. P. S. Co ci ludzie wspólnego mają z Polską, z robotnikiem polskim?...

— Jak tak mówicie — to jakbyście i rację mieli...

— Bo mam. A dalej, towarzyszu, weźcie, chocby teraz sprawę z teatrem popularnym. Zaciekły semita Wajsberg uwziął się na polskiego zasłużonego literata: huzia nań i odebrać chce robotnikowi tani teatr robotniczy.

— Dlaczego?

— Dlatego, że rządzi nim Polak a nie żyd lub wojtek żydowski, przez Wajsberga urobiony. My to znamy!

— Tak, tak, no niby przekonywująco gadacie... Ale to jeszcze nie sprawa demokracji i konstytucji...

To inna rzecz. O tem można mówić, ale nie z takimi, jak W., co Polskę zadarmo dostali a dziś chcą z Niej zrobić Judeo-Polskę. W każdym razie, towarzyszu, uciekajcie, póki czas, bo jeszcze Was Wajsberg do bóżnicy którejś soboty zawiedzie.

Z życia organizacyjnego

— Z. P. M. P. „Orlę“ Koło III w dniu 8. XII. b. r. organizuje wycieczkę celem zwiedzenia wystawy p. n. „Przyroda Polski jej piękno i ochrona“ mieszczącej się przy ul. Gdańskiej № 111.

Zbiórka w lokalu przy ul. Franciszkańskiej № 58 godz. 2 po południu.

O liczne przybycie członków i sympatyków uprasza

Zarząd.

— Koło Kobiet N. P. R.-Lewicy urządza wycieczkę w dniu 8 grudnia b. r. celem zwiedzenia wystawy p. n. „Przyroda Polski, jej piękno i ochrona“, mieszczącej się przy ul. Gdańskiej № 111.

Zbiórka w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91 o godz. 9 rano. O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

— Koło Kobiet N. P. R.-Lewicy zwołuje zebranie miesięczne w dniu 15 grudnia b. r. o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Piotrkowskiej № 91.

Baczność, Dzielnica Górna!

W niedzielę dnia 15 grudnia o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Kątnej № 2 odbędzie się Konferencja Dzielnicowa.

Za Zarząd.

Uroczystości Niepodległości
w „Orlęciu“ — Koło III

Dla uczczenia Jedenastolecia Niepodległości Polski Z. P. M. P. „Orlę“ Koło III urządziło w dniu 17. XI. uroczystą akademję, połączoną z odsłonięciem obrazu „Sybir“ pendzla kol. Białeckiego, członka tegoż Koła. Wśród obecnych zapełniających po brzegi pięknie udekorowaną salę, panował niezwykle uroczysty nastrój.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił kol. Galiński, który skreślił dzieje walk o niepodległość Polski, podkreślając zarazem wielkie zadania młodzieży.

Po przemówieniu kol Fruziński wykonał na sprzypcach jeden z utworów Rubinsztajna.

Po solo skrzypcowem, kol. Skomorowska ze zrozumieniem i przejęciem zadeklamowała „Warszawiankę“, następnie kol. J. Woźniak jako dawny Sybirak przedstawił w swym przemówieniu kilka faktów okrucieństwa zaborców, — których sam był naocznym świadkiem.

Na szczególną uwagę zasługiwał świetnie wypowiedziany wiersz przez kol. Z. Retelewską.

Akademję zakończył wyjątek z III części Dziadów „Zesłanie studentów na Sybir“ wypowiedziany z uczuciem przez kol. K. Kocberską.

Sprostowanie

W związku z artykułem p. t. „Skandale w garażach miejskich“, zamieszczonym w № 41 „Pracy„ z dnia 13 X. — Magistrat m. Łodzi - na podstawie art. art. 30 i 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o prawie prasowem („Dz. U. R. P.“ № 1 1928, poz. 1) — prosiło opublikowanie następującego sprostowania:

1. Nie jest prawdą, jakoby na miejsce wypadku, jakiemu uległ samochód miejski pod Poznaniem, wysłano „ludzi niefachowych i nie mających z samochodami nic wspólnego“. Prawdą natomiast jest że na miejsce wspomnianego wypadku spowodowanego rozluźnieniem drążków przy kierownicy, wydelegowani zostali kierownik garażu miejskiego oraz dwaj szoferzy-mechanicy.

2. Magistratowi m. Łodzi nic niewiadomo o wypadkach rzekomego opuszczania pracy w godzinach urzędowych przez pracowników Wydziału Zdrowotności Publicznej, celem „urządzania wieców i zebrań agitacyjnych“. W razie podania do wiadomości władz miejskich konkretnych faktów, przeciwko winnym podobnych wykroczeń wszczęte zostałyby odpowiednie kroki.

3. Sprawa Józefa Ołubka, któremu cytowany na wstępie artykuł „Pracy“ zarzuca zakłócanie spokoju publicznego, znajduje się w fazie dochodzeń policyjnych. Józef Ołubek nie korzysta z mieszkalnego lokalu miejskiego, dlatego też uchwała co do usuwania z domów miejskich niespokojnych lokatorów nie może mieć względem Ołubka zastosowania.

Wice-Prezydent
Dr. EDM. WIELIŃSKI

Kierownik
Oddziału Prasowego
B. Dudziński

Dlaczego rozwiązano władze
Okręgowego Związku Kas Chorych

Decyzją Głównego Urzędu Ubezpieczeń z dnia 22/X r. b. rozwiązane zostały władze Okręgowego Związku Kas Chorych w Łodzi i zamianowany Komisarz Rządowy w osobie p. E. Łopuszańskiego, Komisarza Kasy Chorych m. Łodzi.

Decyzję tą G. U. U. powziął z następujących powodów: W myśl statutu Związku, zarząd wybierany jest na okres 6 lat. Okres kadencji upłynął z dniem 4 lipca rb. a mimo to nie został zwołany zjazd delegatów dla dokonania wyboru nowego zarządu.

Przy rewizji stwierdzono, że niektórzy członkowie zarządu, mimo utraty mandatu, bezprawnie brali udział w posiedzeniach np. Walenty Chlebosz, z Pow. Kasy Chorych w Kaliszu i Lenk, z Kasy Chorych w Radomsku. Prawa i obowiązki dyrektora Związku pełni dr. Wieliński, któremu udzielono bezterminowego urlopu na czas piastowania urzędu wice-prezydenta m. Łodzi.

Na stanowisko wice-dyrektora wybrano p. J. Kielera, przyznając mu uposażenie według V. stopnia służbowego, przyczem nie czekając zatwierdzenia swej uchwały, zarząd wydał Kielerowi dekret nominacyjny przyznający mu pensję dyrektora. W kasie związku, znaleziono przy rewizji zamiast gotówki dowody nieksięgowane na sumę 8144 zł., pozatem stwierdzono, że pobory obliczane były z niekorzyścią dla Związku, i tak wicedyrektorowi Kielerowi wypłacono pobory miesięczne w sumie 1236,03 zł., gdy należało wypłacić 1148,35 złotych.

W rachunkach zwrotu kosztów podróży brak było godziny wyjazdu z miejsca urzędowania, skutkiem czego nie można było stwierdzić, czy djety za te podróże zostały wypłacone należycie.

G. U. U. wychodząc z założenia, że odpowiedzialność za wszystkie wyżej wspomniane nadużycia, spada również na Zjazd Delegatów Związku i Komisję Rewizyjną, które z powodu bezczynności i nierozciągnięcia odpowiedniej kontroli dopuściły do systematycznego dokonywania nadużyć, postanowił te władze rozwiązać jako niezdolne do sprawowania powierzonych sobie czynności.

W tym stanie rzeczy zamianowanie Komisarza Związku okazało się konieczne dla ratowania interesów Związku jak i Kas Chorych w nim zrzeszonych.

Gorczyński piętnuje Wajsberga

W związku z przemówieniem pana Wajsberga-Wielińskiego na posiedzeniu rady miejskiej, dyr. B. Gorczyński, nadesłał list, w którym pisze m. in.

„W bezprzykładnym dla kulturalnego środowiska paroksyzmie zaciekłości stronniczej Pan Wice-Prezydent na plenum rady mieiskiej w dniu 28 ubiegłego miesiąca posunął się do rzucenia na mnie najcięższego oszczerstwa!

Z całym spokojem dumnego przekonania, że nikt z uczciwych i lojalnych ludzi w Łodzi (a tylko na tych mi zależy) ani na chwilę w to nie wierzył, mógłbym strzepnąć z siebie i tę jeszcze grudę błota i pójść — do swojej roboty. Długo milczałem, mogłem milczeć i nadal, nie odpowiadając na inwektywy. Dziś jednak gdy miara cierpliwości opinji się przebrała, wobec tej właśnie opinji publicznej winienem zabrać głos. Pieczęć mojego pokornego milczenia musi być nareszcie zerwana!

A więc pan Wice - Prezydent dr. Wieliński z sadystycznie zapienioną skwapliwością raz po raz powtarza bądź w zebraniu publicznem, bądź w druku: o mojej „nieudolności administracyjnej“, "przecenionych zasługach artystycznych“, z łezką oburzenia społecznego natrząsa się nad tem, jak to ja w haniebny sposób „zarwałem“ dostawcę żelaza, nie zapłaciłem szwaczki, właściciela składu jedwabi i t. d.

Nazwijmy rzeczy po imieniu: Wyrzdzono mnie na czysto na bruk, rzucając za mną na moje barki ogromny wór długów teatru miejskiego.

Za cztery lata mojej ciężkiej i, mam odwagę to twierdzić publicznie, owocnej pracy na terenie łódzkim uczyniono ze mnie celowo krok za krokiem, od listopada do czerwca, nędzarza, obarczonego nadto olbrzymiemi jak na moje siły długami. Pokonano mnie. Ale tylko na czas krótki.

Po licznych biedowaniach, przy pomocy uczciwych i lojalnych ludzi (a tych właśnie w Łodzi, jak się okazało, niebrak), nietylko utrzymałem się na powierzchni, ale i zdobyłem warsztaty pracy.

Chciałem pozostać w Łodzi i pozostałem, bo uważałem i uważam, choć się to przejściowym ojcom miasta może nie podobać — że mam coś do zrobienia, bo jestem człowiekiem teatru nie z łaski przypadkowej większości wyborczej, lecz z prawdziwego powołania wiedzy i doświadczenia.

Tak więc i nadal, choć się tp w dalszym ciągu i coraz bardziej nie podobało wiceprezydentem i niektórym panom ławnikom — w Łodzi pozostanę.

A sprawę bezprzykładnego paroksyzmu zaciekłości pana wiceprezydenta Wielińskiego skierowałem na drogę sądową.

Proszę przyjąć p. Redaktorze zapewnienia mojego poważania.

Bolesław Gorczyński.“

„Pobudka“ w Ozorkowie

Staraniem Sekcji Kulturalno Oświatowej przy Związku Zawodowym Pracowników Biurowych „Praca“ w Łodzi Oddział w Ozorkowie, zostaje urządzony w niedzielę dnia 8 grudnia 1929 r. o godz. 12 min. 30 w sali Kina „Casino“ w Ozorkowie Wielki Koncert przy współudziale Towarzystwa Śpiewaczego „Pobudka“ pod dyrekcją profesora kompozytora K. Prosnaka. Orkiestra symfoniczna i występy solowe. Szczegóły w programach.

Udział w Koncercie bierze 100 osób. Bilety w cenie od 5 zł. do 1 zł. są do nabycia w sklepach Spółdzielni Spożywców „Zorza“ i w sekretarjacie Związku Zawodowego Pracowników Biurowych „Praca“ w Łodzi Oddział w Ozorkowie.

Kto chce być wrogiem
komunizmu niech jedzie do Rosji

W ubiegłym tygodniu pociągiem pośpiesznym z Moskwy powracały z Sowietów delegacje robotników angielskich, francuskich i niemieckich. Na drogę bolszewicy zaopatrzyli ich obficie w bibułę komunistyczną.

W chwili po przybyciu na stację Stołpce delegaci zwrócili się do władz polskich z prośbą o zabranie od nich bibuły Komunistycznej, jeden zaś z pośród nich wykrzyknął z niekłamaną radością: „Nareszcie jesteśmy w Europie“. Jak się okazuje, bolszewicy zaznajamiając gości z „postępem ekonomicznym“ w Sowietach zawieźli ich do kilkunastu większych fabryk jednak niektórzy z pośród delegatów pokryjomu zwiedzili mieszkania robotników, tu dopiero ujrzeli w całej pełni nędzę, jaka panuje w Sowietach.

Jeden z delegatów oświadczył, że kto chce być wrogiem komunizmu, niech jedzie do Sowietów.

Kurs Wymowy „Orlęcia“

Kursy wymowy, prowadzone przez Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orlę“ od 1 IX 1927 r. pod kierunkiem p. prof. Żukowskiego zostały wznowione w b. r. szkolnym i przyjmuje się zapisy kandydatów.

W programie: 1. Nauka głośnego czytania 2. Dykcja 3. Deklamacja i melodeklamacja 4. Oratorstwo. Teorja. Ćwiczenia techniczne. Prawidłowe oddychanie. Ustawienie głosu. Prawo akustyczne.

W związku z zarzutem jaki mi stawia p. Janina Urbańska podaję do wiadomości, że sprawę tę w celu szczegółowego wyświetlenia skieruje na drogę sądową.

Stefan Jędraszczyk

Żądamy pomocy dla bezrobotnych!

Jak w Belgji budują...

Współdziałanie państwa belgijskiego w budowie tanich mieszkań

Wszystkie państwa usilnie zabiegają o znalezienie sposobów rozwiązania dzisiejszej sytuacji mieszkaniowej. Pod tym względem Polska nie stanowi wyjątku, lecz dzieli wspólny los powojennej niedoli mieszkaniowej wraz z wieloma państwami Europy centralnej i Zachodniej. Różnice polegają na tem, że u nas sprawa mieszkaniowa przedstawia się wyjątkowo posępnie i bezradnie, podczas gdy wiele państw znalazło na nią lekarstwo, którem systematycznie trzebi istniejące u siebie braki mieszkaniowe.

Niezmiernie interesująco przedstawia się sprawa pomocy w budowie tanich mieszkań, jaką okazuje państwo belgijskie przez swój organ wykonawczy, ministerjum pracy, opieki społecznej i przemysłu.

Niedawno ogłoszone zostały ścisłe dane statystyczne, uwydatniające pomoc państwa belgijskiego w budowie tanich mieszkań za okres lat 1920--1928.

Z danych tych okazuje się, że państwo belgijskie udzieliło zaliczek na zakup terenów pod budowę tanich mieszkań na sumę 44 miljonów franków. Wzięło udział w tworzeniu kapitałów zatwierdzonych towarzystw budowy tanich mieszkań, dając ogółem na ten cel ponad 7 i pół miljona franków. Państwo belgijskie przyznało towarzystwom budowy tanich mieszkań pożyczek zwrotnych z funduszów skarbu na sumę 421 miljonów franków. Suma zwrócona zostanie w 66 ratach amortyzacyjnych, a oprocentowanie roczne wynosi zaledwie 2 procent.

Kasy emerytalne i oszczędnościowe na ten sam cel na rachunek państwa udzieliły pożyczek na sumę 50 miljonów franków, zwrotnych w 33 ratach amortyzacyjnych, procentowanych w stosunku 5,5 proc. rocznie. Państwo belgijskie utworzyło wreszcie fundusz pożyczkowy, pochodzący z emitowania dwóch pożyczek, gwarantowanych przez państwo. Jedna wynosi 110 miljonów, oprocentowana na 5 proc., wolna od podatków i spłacona w ciągu 60 lat. Druga pożyczka przyniesie 300 miljonów, oprocentowanych na 6 proc., również wolna od podatku i spłacalna w ciągu 60 lat, począwszy od 1933 roku. Z sumy tej 100 miljonów przeznaczono na walkę z niezdrowemi mieszkaniami, 150 miljonów na dalszą walkę z kryzysem mieszkaniowym, oraz 50 miljonów na zlikwidowanie różnych premij, przyznanych przez państwo. Warto zaznaczyć, że pieniądze z pożyczki tej uzyskane oprocentowane zostaną dla pożyczających na budowę tylko w stosunku 4 proc. rocznie. Różnicą pomiędzy wysokością obu oprocentowań poniesie państwo.

Ustawa belgijska ponadto zezwala kasom oszczędnościowo-emerytalnym na wydawanie pożyczek na budowę lub kupno tanich domów robotniczych. W końcu 1927 ryku 145 towarzystw kredytowych i 8 towarzystw budowlanych otrzymało pożyczki na sumę przeszło 500 miljonów franków, co pozwoliło zbudować lub kupić przeszło 128 tysięcy domów mieszkalnych.

Wysiłek Belgji, skierowany ku zażegnaniu kryzysu mieszkaniowego, jest naprawdę imponujący.

Warunki życia robotniczego

Pod tym tytułem ukazało się nowe bardzo cenne wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego, ilustrujące warunki bytowania warstwy robotniczej w Polsce. Wydawnictwo to winno stać się drogowskazem naszej polityki społecznej. Odsłania ono w całej pełni nędzę proletarjatu robotniczego. Nędzę, wywołaną niesłychanie niskim poziomem płac robotniczych. Poziom ten uniemożliwia wszelki postęp gospodarczy i kulturalny. Przytoczymy kilka cyfr z tego opracowania.

I tak wydatki na żywność stanowią 61 proc. ogólnych wydatków, na odzież 13 proc., na alkohol i tytoń 3,4 proc., mieszkanie 4,0 proc., urządzenie mieszkania 2,4 proc., opał i światło 4,4 proc., hygjena i zdrowie 1,8 proc. wydatki kulturalne i społeczne 3,4 proc., ubezpieczenia społeczne, podatki, oszczędności — 5,0 proc., inne wydatki — 1,3 proc.

Wydawnictwo powyższe jest pierwsze w Polsce, oparte na podstawach naukowych, przedstawiające obraz życia robotniczego. Praca została oparta na bezpośredniem badaniu, przeprowadzonym w r. 1927 na terenie kilkuset rodzin robotniczych.

Wydawnictwo to opracowane pod kierunkiem znanego badacza życia robotniczego w Polsce prof. Konstantego Krzeczkowskiego, winno znajdować się w ręku każdego pracownika, chcącego zorjentować się w obecnych naszych stosunkach społecznych.

Wrzenie w świecie arabskim

Polityczna propaganda i budzące się pod wpływem ciągłej styczności z ideałami Zachodu poczucie narodowej wolności rozbudziły dążenia Arabów do niepodległości. Jak daleko jej pragną nawet przychylni i zasługi pionierskie europejskich narodów uznający Arabowie, wynika z rozmowy, jaką miał dziennikarz angielski z wykształconym synem arabskiego szeika w Egipcie.

„Czy chcielibyście się wyzbyć Anglików? — pyta dziennikarz. — Odpowiedź brzmiała: „Widzisz, jest to tak: w młodości słucha się matki, od niej uczy się mądrości, do niej zdąża się we wszystkich potrzebach życiowych. Ale gdy człowiek dorasta i dojrzewa, stosunek jego choćby do najlepszej z matek ulega zmianie.

Dorosły człowiek musi być samoistny, choćby miał nawet popełniać błędy. By nie osłabiać swej męskości, musi uwolnić się od posłuszeństwa, musi działać według własnego sądu, choćby prowadziło to do nieszczęścia i tragedji. Taki jest naród egipski. Anglja była jego matką. Opiekuńczą — lecz surową, sprawiedliwą — lecz sprzyjającą. Ale teraz doszliśmy do wieku męskiego. Umysły nasze są dojrzałe. Musimy być zwolnieni z macierzyńskiej opieki, nawet gdybyśmy ku własnej zgubie zdążali ruinie. Takiem jest prawo życia.

Bawiący w Transjordanji korespondent „Berliner Tageblatt"; pisma znanego ze swej przychylności dla żydów, pisze też o niebezpiecznych a mnożących się oznakach wrzenia między Arabami. Świadczy o tem list Emira Abdallaha do Wysokiego Komisarza w Palestynie, świadczy zjazd tegoż emira ze swymi braćmi, królem Iraku Feisalem i Alim. Na zjeździe mają być omawiane sprawy połączenia państw arabskich. Minimum żądań, jakie z tych narad wyniknąć mają, będzie połączenie Palestyny, Syrji i Transjordanji w jednolite państwo arabskie.

I szerzą się nawet pogłoski, że wspólny front arabski przeciwko sjonistom przyczyni się do załagodzenia starego sporu między dynastją Husseinów, której głowa przebywa na Cyprze i wojowniczym fanatykiem, wodzem wahabitów Ibn Saudem, obecnym władcą Nedżdu i Hedżasu.

Film historyczny, którego pierwsze akty rozgrywają się teraz w Arabji, może jeszcze ukazać bardzo drastyczne i nieoczekiwane obrazy.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK